

Żółty ser, makaron, sól  
I dwa czerwone jabłka.  
Placi gotówką.

Wychodzi ze sklepu  
I nagle za metrem  
Ulatuje w powietrze,  
W przestrzeń  
Między blokami na Ursynowie,  
Coraz wyżej i wyżej,  
Ale ciągle rozpoznawalny  
Za czarnymi szklami okularów.

Obok płyną jego wiersze  
Jak świetliste obłoki,  
Jak białe delfiny.

Zazdroszczę mu.

23 września 2012

## Piotr Prokopiak

### Dystymia

jesienią gwiazdy zstępują po liściach na  
ulice przechodzą przeze mnie kolebiąc się  
tętnem wiatru sploty fastrygują skumulowane  
światy chciałbym zapomnieć źrenice  
zdradzają mnie skraplając woskowe  
domy trzymające się skrajki matczynej  
mgły wilgoć ssą spękane  
kasztany układam w tornistrze zanim  
odleci kipiący dysk ronda  
na Placu Wolności jak wtedy taksówki  
uciekają z zastojów pośpieszonymi  
wieczorami puszczają wszystkie spoiny  
sens lepi się elastyczną  
sinusoidą dym podtrzymuje domostwa  
na uwięzi pomieszane z milczeniem  
moje terazniejsze przyszło przeszłości

### Przetrącone pokolenie II

budzi mnie hymn szkolny  
niezmiennie o tej samej porze  
łapię się na ostatnią zwrotkę  
świadomości najbardziej  
wzrusza mnie wers kwitnący  
socjalizmem w obawie  
przed naruszeniem artykułu  
trzynastego zamykam oczy  
i zaciskam pośladki nigdy  
nie wiadomo gdzie  
podrzucą pluskwę  
gorzowski poeta (rocznik 84)  
o mnie *ty to jesteś takie chujwico*  
*trochę tu trochę tam i znów*  
mój kryptokomunizm wychylił  
ogon z nogawki rzeczywiście  
wolałbym być tam i zwiedzać  
z Izką B. salę pamięci im. Janka  
Krasickiego niż tu skrobać poezję  
w kolejce do mopsu będąc  
małolatem ( zaraz po stanie

wojennym ) oglądałem film  
Wajdy ten o ziemi obiecaney  
maszyny tkackie jak owady  
pożerały robotnice na żywca  
jak dobrze że nie żyję  
w takich złych czasach droczyłem  
się z przeznaczeniem  
dziś strzelają mi w tył głowy  
frazą z amerykańskiej szmiry  
nie ma zysku bez wyzysku  
to takie normalne  
a jednak

### 1658

to było jak młot na czarownice  
nagle ojcowskie dęby  
zaszumiały trynitarnie  
brzozy wdziały dominikańskie habity  
ptak wołającego na puszczy ugrzązł  
w akademiach skarłałych  
słuchaczy Lutra i Kalwina

dojrzał do strząśnięcia z nóg  
proch po tumultach polemik  
wypluci na powikłane trakty  
unoszą nad obce źródła zasuszone  
czteroewangeliczne koniczyny

przypomną czasem pod rakowieckie łąki  
ojczyznę wyrodną stępiąłą pod  
kontreformacyjnym ogniem i siarką  
zaprawdę  
lżej będzie ziemi sodomskiej  
i gomorejskiej w dzień rozbioru  
niż Rzeczpospolitej

są mogiły znane tylko Jahwe  
gdzie darń tętni psalmami  
w przekładzie Szymona Budnego  
tam tęsknią do zmartwychwstania wywołani  
z szerokiej drogi Bracia Polscy  
czulą tabliczki w dłoniach  
*scio cui credidi*

### Noc św. Bartłomieja

zaskoczyliśmy ich we śnie  
jak panienki nieroztropne  
ewangelizacja przebiegała metodycznie  
z czaszek dzieci  
wyłupywaliśmy załążki herezji  
płynąca po ścianach krew  
przybierała postaci madonny  
odcięte głowy  
układaliśmy w paciorki różańca  
a nagie ciała rznąliśmy  
nie czekając na żniwo sądu

tej nocy Paryż  
był jak świątynia opatrności  
od drzwi do drzwi  
maszerowały procesje pochodni  
z jedyną zbawczą nowiną  
miecze wznosiły się jak krzyże  
odpusty pęczniały w sakiwkach  
opornych pędziliśmy ulicami  
wypełniając doły drgającym kacerstwem

i tylko czarny pies z Nawarry  
w kobiecej alkoce przetrwał katechezę  
ostateczne rozwiązanie kwestii reformatorskiej  
pobłogosławił Rzym dzwonami  
Namiestnik Chrystusa bił medale  
jak my ich tysiącami  
napisano bowiem kochaj bliźniego swego  
nie napisano kochaj hugenota

### Wszyscy jesteśmy heretykami

wszyscy jesteśmy heretykami  
odszczepieni od jednego pnia  
we własnym rzędzie  
praworządni  
prawomyślni zmyślni wymyślni  
niemyślni

delirycznie zmanierowani  
czytający Koheleta  
i dalej swoje  
frakcje i reakcje  
zaklinanie niepodległego czasu  
częstowanie mesjaszy  
gąbką nasączoną octem  
byle nakarmić żarłocznego boga  
trawiącego pod żebrami  
coraz to nowe filozofie

my heretycy permanentnie odrębni

## Natalia Pałczyńska

### entomologia

błogosławione niech będą ciotki  
konfesjonały wszelkiej maści i rozmiaru  
wszędobylskie klipsy torebek i toreb  
paparazzi wśród grządek z kapustą

nosy siedmiomilowe  
zawsze pomocne i skore  
antyczne tiule żaby koronki  
encyklopedie bliskiego sąsiedztwa

ukorzone w szybkim dostępie  
bez ograniczeń w transferze danych  
zgrzytów przerw w nadawaniu

atakują niezapowiedziane  
nagłą wizytą bólem w mostku  
wtajemniczając w reumatyzm zaparcia i kolki

panteony wścibstwa wirtuozki skradania  
chowające banknoty w srebrnych cukiernicach  
strachy na wróble i dzieci sąsiada

madonny uniesionych firanek i parujących  
bułeczek  
leksykony baśni legend i dociekań

ciotki cioteczki ciocie clociska  
monumentalne i płodne  
jak stonki po opryskach